

# Forum w Krynicy: Najważniejsza dyskusja o polskich podatkach

Mamy najbardziej restrykcyjny z możliwych systemów podatkowych – powiedział na zakończenie panelu dyskusyjnego firmy ECDDP w Krynicy **Robert Gwiazdowski**. Przez prawie półtorej godziny uczestnicy dyskusji w ożywiony sposób debatowali nad reformą podatków w Polsce.

Obniżanie podatków to rozsądne dzielenie się państwa bogactwem z obywatelami - mówił były premier **Kazimierz Marcinkiewicz**. Jednocześnie namawiał do obniżenia podstawowej stawki VAT z 22 do 18 proc. Ograniczenie VAT w okresie kryzysu byłoby dobre dla gospodarki - przekonywał.

**Lukasz Mazur** – prezes firmy ECDDP – gospodarza panelu dyskusyjnego zauważył, że gdy kilka lat temu obniżono akcyzę na wódkę o 30 proc., wpływy budżetu z tego tytułu wzrosły o 40 proc. Nie ma zatem alternatywy dla obniżki podat-



ków – argumentował.

Poglądy te podzieliła nawet **Aleksandra Natalli-Świat**. - Rzeczywiście obniżka podatków może przyczynić się do wzrostu wpływów - przyznała. Wiceprzewodnicząca Komisji Finansów Publicznych powiedziała przy okazji, że PiS raczej

nie poprze rządowej reformy zmierzającej do przerwania z podatników na pracodawców obowiązku złożenia za nich rocznych zeznań podatkowych PIT. Taka zmiana może doprowadzić do sytuacji, w której pracodawca będzie musiał zatrudnić dodatkowych pracowników by tylko podołać swoim obowiązkom w zakresie wypełniania zeznań. Poza tym to pracodawcę będzie wtedy obciążać ryzyko poprawnego rozliczenia pracownika. Co wtedy, gdy on sam przedstawi swemu pracodawcy nieprawdziwe informacje np. o przysługujących mu ulgach – pytała Natalli-Świat.

Z kolei Robert Gwiazdowski zauważył, że największą daniną obciążamy wynagrodzenia z pracy, a tak być nie powinno. Jego zdaniem nowoczesny system podatkowy to taki, gdzie najwięcej państwo „ściąga” w postaci podatków pośrednich, głównie jako VAT, a uwalnia od ob-





ciężen podatkowych wynagrodzenia. Większość z nas traktuje podatek VAT jako część ceny i nie odczuwa go tak boleśnie, jak gdybyśmy płacili podatek dochodowy.

Następnie Łukasz Mazur skierował dyskusję na kwestie ewentualnego wprowadzenia podatku liniowego. Tutaj spore pole do popisu miał były minister finansów Słowacji **Ivan Mi-**

**klos**, który zauważył, że najbardziej widocznym i bezpośrednim skutkiem wprowadzenia go w jego kraju był szybki wzrost wpływów z podatku dochodowego, każdego roku o 10 proc. Miklos dodał, że podatek liniowy doprowadził do znacznego zmniejszenia stopnia ubóstwa wśród Słowaków (z 13 proc. w 2004 r. do 10,5 proc. w 2006 r.), gdyż poziom

bezrobocia zmniejszył się bardzo znacząco w tym okresie.

Słowacy, którzy kiedyś płacili 38 proc. podatku, teraz płacą 19 proc. Ci, którzy płacili 10 proc., przestali płacić w ogóle, bo wraz z zastąpieniem pięciu dotychczasowych stawek jedną 19-proc. znacznie zwiększono kwotę wolną od podatku. Tak właśnie wyeliminowano najczęstszy zarzut niesprawiedliwości podatku liniowego – podsumował Ivan Miklos.

Jednak Słowację także dopadła recesja gospodarcza, i to mimo wprowadzenia podatku liniowego – ripostowała Aleksandra Natalli-Świat. Posłanka zauważyła, że najlepszym sposobem przetrwania trudnych czasów jest pozostawienie wydatków budżetu na zaplanowanym poziomie i dostosowanie deficytu do poziomu wynikającego z tych wydatków.

## Koszty ściągalności podatków w Polsce coraz wyższe!

**Nie tylko na tle krajów unijnych Polska wydaje się mieć bardzo wysokie koszty poboru podatków. Ukazujący słabą kondycję naszego aparatu skarbowego raport przedstawiła firma ECDDP podczas zakończzonego niedawno Forum Ekonomicznego w Krynicy.**

Ściągnięcie kwoty 100 euro podatku kosztuje nasze państwo 2,45 euro. To więcej niż jeszcze kilka lat temu i oczywiście znacznie więcej

niż w większości krajów europejskich. Dla porównania, pobór 100 euro podatku Szwajcarii kosztuje zaledwie 0,75 euro, w Irlandii 0,82 euro, w Norwegii 1,12 euro, w Wielkiej Brytanii 1,31 euro, zaś Czechach 1,61 euro.

W Europie gorzej od nas wypadają słynący ze skomplikowanego systemu podatkowego Włosi, Grecy i Hiszpanie (między 2,9-3,7 euro).

Bardzo słabo Polska wypada również w porównaniu z krajami

spoza UE, gdyż ściągnięcie 100 euro podatku kosztuje nowozelandzki budżet zaledwie 0,41 Euro, w USA jest to tylko 0,43 euro a w Australii 0,77 euro. W tej statystyce bardzo korzystnie wypada Rosja (1,71 euro), gdzie w ciągu zaledwie kilku lat koszty poboru podatków spadły o około 25 proc. Małym pocieszeniem będzie dla nas zapewne fakt, że za nami są Brazylia (3,16 euro) i Meksyk (4,08 euro).

Eksperci ECDDP, którzy





przedstawili swój raport podczas specjalnej konferencji prasowej podkreślili, że polska administracja skarbową jest coraz mniej skuteczna w ściąganiu należności podatkowych. Jak zauważył prezes ECDDP Łukasz Mazur; w ostatnich latach, kiedy wpływy podatkowe do budżetu systematycznie wzrastały, egzekucja zaległości podatkowych w znaczący sposób spadła. W 2002 roku do państwowej kasy wpłynęło w sumie 128,8 mld zł, skuteczną egzekucją objęto 1,77 mld zł. W ubiegłym roku przy wpływach sięgających 257,2 mld zł udało się wyegzekwować zaledwie 2 mld zł. – Regułą coraz mniejszej skuteczności w ściąganiu zaległości podatkowych potwierdzają dane dotyczące zarówno VAT, jak i PIT czy CIT – powiedział podczas konferencji Lech Janicki z ECDDP.

Co więcej; spojrzenie na liczbę podmiotów zalegających ze spłatą podatków w kwocie przekraczającej 1 mln zł. daje nam pełne wyobrażenie o nieustannie obniżającej się skuteczności służb skarbowych – zauważył Łukasz Mazur. Podczas gdy w 2002 r. takich podatników było 3110, to w 2008 r. już 4337. Kwota ich zaległości wraz z odsetkami podskoczyła w tym czasie z 15,11 mld zł do 24,9 mld zł. Jednak egzekucja zaległości podatkowych niezmiennie

od co najmniej sześciu lat kształtuje się na poziomie zaledwie 1,8-2,1 mld zł. W tym samym czasie wpływy z podatków zwiększyły się dwukrotnie, z około 128 mld zł w 2004 r. do 257 mld zł w 2008 r. Świadczy to nie tylko o stagnacji lecz wręcz o daleko idącym regresie w skuteczności aparatu skarbowego – mówił Lech Janicki.

Koszty poboru podatków to nie tylko realne wydatki państwa administrację skarbową. To również wszelkie koszty, jakie musi ponieść podatnik, który chce dopełnić wielu uciążliwych obowiązków wynikających z konieczności poprawnego obliczenia oraz wpłacenia należnych państwu danin. Podatkowy biurokracizm najlepiej odzwierciedla fakt, że na składanie deklaracji podatkowych, wszelkich sprawozdań i informacji wymaganych przepisami prawa polski podatnik przeznaczają około 175 godzin rocznie, podczas gdy Szwajcarom zajmuje to 68 godzin, Norwegom 87 godzin a Niemcom i Brytyjczykom około 105 godzin. W tej statystyce nie wypadamy najgorzej, gdyż Grecy, Rosjanie i Węgrzy poświęcają na „podatkowe sprawy” od 200 do 300 godzin rocznie, a Hiszpanie i Włosi od 600 - do 700 godzin. Jednak najbardziej niepokoi fakt, że ze wszystkich przebadanych państw,

polscy podatnicy poświęcają najmniej czasu na konsultacje ze swoim doradcą podatkowym. Jest to zaledwie 8 godzin w ciągu roku, podczas gdy np. w Niemczech prawie 60. Polska przoduje natomiast w kategorii „samodzielnego zdobywania wiedzy podatkowej”. Nasi przedsiębiorcy znacznie częściej korzystają z dostępnych ogólnie serwisów podatkowych, porad on-line oraz leksykonów i komentarzy – dodał Lech Janicki.

Z raportu ECDDP wynika zatem, że z każdym kolejnym rokiem wpływy z podatków rosną, ale ich ściągłość jest coraz mniejsza a do tego coraz więcej nas kosztuje. Być może ktoś uznał, że skoro wpływy podatkowe są wysokie, to nie trzeba się starać? - pytał podczas konferencji Łukasz Mazur. Dodał również, że z organów podatkowych od lat odchodzą dobrze przygotowani do pracy urzędnicy, fachowcy, którzy zasilały firmy doradztwa podatkowego. Skuteczność administracji podatkowej została ograniczona także przez zlikwidowanie premii dla urzędników za efektywność. W prywatnych rozmowach urzędnicy mówią, że im się po prostu nie chce walczyć o lepszą ściągłość podatków. Nie mają motywacji finansowej i prestiżowej – powiedział na zakończenie konferencji ECDDP prezes Łukasz Mazur.

